Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 92 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, niedziela 3 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Złamanie zaufania i niegodność

oto ocena listu biskupów austr. przez Watykan

Paryż, Wyjaśnienie nadane wieczorem przez watykańską stację nadawczą, a stwierdzającą pogląd Watykanu na stanowisko zajęte przez episkopat austriacki wywołało olbrzymie poruszenie w Londynie i Paryżu. Sfery polityczne angielskie stawiają wobec tego sprawę wyniku plebiscytu austriackiego pod znakiem zapytania.

Londyn — Ostre potępienie listu biskupów austriackich przez Watykan było całkowitą niespodzianką dla sfer dyplomatycznych rzymskich. Również koła urzędowe włoskie nie były o powyższym kroku Watykanu uprzednio uwiadomione. Oznaki konsternacji widoczne są w tym. że deklaracja radiowa przesłano przez obsługę prasową watykańską do prasy włoskiej nie ukazała się wogóle w dzisiejszych dziennikach.

Czy bunt episkopatu austriackiego

przeciw Watykanowi?

Berlin — Według wiadomości z Wiednia biskup w Fuldzie ks. Dietz mimo krytyki akcji biskupów austr. przez sfery watykańskie wystosował do kard. Innitzer list ze słowami gorącego uznania za apel do ludności austryjackiej, aby głosowała w plebiscycie zaAnschlussem i udzieliła poparcia Hitlerowi.

Londyn. — Donoszą, że ostre w swej formie wystąpienie Watykanu wywołane było niepodporządkowaniem się biskupów austryjackich poleceniom Watykanu który przestrzegał przed jakimikolwiek enuncjami w sprawie Anschlussu i uznanie kanclerza Hitlera.

Paryż — Według niepotwierdzonych jeszcze informacji kard. Innitzer ma zamiar ustąpić ze stanowiska arcybiskupa Wiednia i wycofać się do klasztoru.

Potwierdza to wiadomość, że enuncjacja Episkopatu austriackiego była samowolną, niezgodną z opinią Watykanu. Twierdzą że enuncjacja watykańska ma podłoże w niezadowoleniu szerokich rzesz katolickich w Austrii, które stojąc na stanowisko antyhitlerowskim, potępiają ostro wiernopodańcze enuncjacje kard. Innitzera i biskupów austiackich.

Allahabad, 4. (PAA). W miejscowości Mirzapur, leżącej nad Gangesem w pobliżu Allahabad, wybuchła dżuma, na którą zmarło do tej pory 300 osób. Ludność w popłocnu opuszcza miasto. Liczba zbiegów wynosi około 25.000, co stanowi połowę ogólnej liczby mieszkańców.

Milion żołnierzy na granicy sowiecko-mandżurskiej

Pisma wschodnio-azjatyckie, omawiając wydarzenia na Dalekim Wschodzie, podają obliczenia z których wynika, że na granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowano prawie milion żołnierzy po obu stronach. Sowiety miały skoncentrować około 400.000 ludzi regularnych oddziałów, do których należy jeszcze doliczyć rezerwistów, jak również stan lotnictwa wojskowego, oraz floty wojennej. Japończycy mieli zgromadzić 350.000.

Obecnie dużą wagę przypisuje się misji japońskiego generała Ishihary, który przybył do Tschangtsehu. Należy on do tzw. „wielkiej trójki“ generałów japońskich (Doihara. Itagaki i Ishihara), którzy przeprowadzili całą akcję oddzielenia Mandżukuo od Chin.

Generał Ishihara uchodzi za dowódcę armii kwangtuńskiej a równocześnie politycznego przedstawiciela Japonii w Mandżukuo, za zwolennika t. zw. «pozytywnej polityki“ w stosunku do Sowietów, która jako ostatniego środka nie zawaha się użyć nawet wojny z Sowietami. W wojskowych kołach japońskich krążą pogłoski, że dowódca sowieckich wojsk Dalekiego Wschodu marszałek Blücher, jest skłonny na wet działać na własną rękę, nie krępując się instrukcjami Moskwy, gdyby te przeciwstawiały się wojnie W tym celu, co jednak pewnie nie zostało sprawdzone, przeniósł on siedzibę swojej głównej kwatery z Chabarowska, bliżej granicy Chin, aby mieć na uwadze koncentracje japońskich sił na pograniczu Zewnętrznej Mongolii.

Londyn, . IV. (PAA). W fabrykach samolotów w Southampton oraz w Corentry zdarzyły się ponowne wypadki sabotażu, popełnione przez nieznanych sprawców. Nie ulega już wątpliwości, że jest on dziełem obcych agentów.

Co warte pogłoski

Przypominamy sobie, że podczas całego czasu trwania sesji sejmowej od grudnia do końca marca nie było dnia, aby nie głoszono pogłosek o zmianie rządu czy w rządzie. Wymieniono nawet nazwiska domniemanych następców. Pogłoski te znajdowały pewne uzasadnienie w zachowaniu się Sejmu, w którym kilku ministrów miało wyraźne wrogie przeciw sobie nastawienie.

Zmian żadnych nie było, ponieważ być nie mogło tam, gdzie decydują o losie ministrów, nie wiążąc tego losu z taką czy inną opinją Sejmu — to już należy do historii i przy obecnej progeniturze Sejmu tak już zostanie. Drugą przyczyną była tradycja: nie było wypadku, aby podczas sesji zmieniał się rząd czy zmieniali ministrowie, powstało przecież powiedzonko na temat „zmiany warty", która następuje, gdy posłowie są już w domu.

Ale, powiadali, zaraz po zamknięciu sesji ta zmiana nastąpi. I zaczął się pościg w podawaniu nazwisk. Jako pierwsze wypłynęło nazwisko wojewody śląskiego dr Grażyńskiego jako głównego naprawiacza — nazwisko to opędziło sen z oczu pewnego publicysty wileńskiego. Gdy zapowiadana zmiana przesuwała się w coraz mglistszą dal, przestano przemawiać nazwiskami, zato natychmiast po zamknięciu sesji pojawiły się i to dwa odrazu.

Prof. Kazimierz Bartel legł coś ze sześć razy premierem i ministrem ale w ostatnich pięciu latach życia Józefa Piłsudskiego całkowicie wyszedł z czynnej polityki, koncentrując się na profesurze i pisaniu naranych dzieł. Mimo to i mimo częstych a gorących zaprzeczeń nazwisko prof. Bartla ciągle łączone jest z jakąś zmianą w rządzie. Niechby w dodatku w krytycznym czasie legł przypadkiem w Warszawie, jeśli amen w pacierzu pewnym jest że go zrobią premierem.

Właśnie prof. Bartel był przed kilku dniami w Warszawie, podobno nawet odwiedził p. prezydenta Rzplitej, z którym łączą go stare stosunki. Lombinacja całkiem więc prosta: jest pora na zmianę rządu, p. Bartel był za Zamku— oto przyszły premier. Tymczasem, jak narazie, kombinacja wzięła w łeb.

Pogłoska czy plotka nie tak łatwo jednak popuszcza, lubi nawet mieć dwa żelaza w ogniu. Niedawno z autorytatywnej struny przypomniane dawne a tak zwykłe zapomniane hasło o „froncie do wsi". Interpretowano to przypomnienie w tym sensie, że chce się naciągnąć wieś tj. reprezentujące ją stronnictwa do czynnego udziału w życiu politycznym. Coś prostszego, jak tarta kombinacja: wieś to rolnictwo, opiekunem rolnictwa z urzędu jest minister Poniatowski, a więc ten zostanie premierem.

Czy zostanie czy nie, narazie efekt był taki, że konserwatyści dostali dyżączki. Co ten realizator reformy żadnej, ten wróg wielkiej własności ten tak przez nich zwalczany parcelator miałby zostać premierem? Świat się kończy — na to konserwatyści byli pierwszymi przeszli na wiarę OZN-ową właśnie aby utracić tego ministra.

Powtarzamy: nieprzyjęcie dymisji rządu narazie unicestwiło wszystkie pogłoski i plotki. Ale, powiadają uparci, to tylko miesiąc pauzy po miesiącu zmiana jest pewna. A w tedy? Wtedy pojawią się obok po wyższych jeszcze inne nazwiska, aby wkońcu okazała się — niespodzianka. W obecnym stania rzeczy nie można robić nic innego jak kombinacje, te zaś są przeważnie zawodne, ale pocóż więc zadawać sobie zagadki, jeżeli rozwiązanie i reguły następuje wbrew—wbrew regułom?

L

F. Dziedzic

W WYKWINTNYM ŚRÓDMIEŚCIU

Dzieje się to zwyczajnie prosto — ciągle, dzień za dniem bez żadnych upiększeń, zmian, niespodzianek lub innych nieprzewidzianych wesołych czy przykrych rzeczy.

Słowem wiecznie jednakowo.

Rano jak zwykle pędzi się w tą samą stronę z mózgem napęczniałym drżącą bojaźnią: co dziś jak się to dzisiaj ułoży, jak się przetrawi wlokące się godziny pracy zakrzyczane wiecznym grzmotem szefowskich kazań i morałów.

Dopada się sklepu — pięknego, pierwszorzędnego magazynu królujące go swą jakością nad całym beztroskiem wywindowanym ponad uliczny splendor śródmieściem, kontroluje się czas, czy aby broń Boże nie zmarniło się w pędzeniu lub w jedzeniu bodaj tych mikroskopijnych pięć minut na koszt właściciela... Bo — bo wtedy z poza kasztanowatego biurka unosi się miła zewnętrznie, biała starannie wygolona i wypielęgnowana twarz szefa i małe świdrujące oczka wbijają się w postać spóźnionego ekspedjenta jak kocie pazury w przyłapaną mysz.

A wtenczas następują rzeczy wiadome. Pan szef podnosi się z miękkiego fotelika, zakłada w tył pulchne dłonie i zaczyna. Zaczyna zwykłym codziennym kupieckim krzykiem wygłaszać w cale nieprzyjemną litanię.

— Cóż sobie pan myśli. Co to ma znaczyć? Jak ja potrafię przyjść pół godziny wcześniej, to pan kwadrans nie może. To ja—ja wyrzekam się wszystkiego dla sklepu, dla interesu a wy tak sobie lelom polelom...

— Panie szefie, pięć minut zaledwie się spoźniłem, zdarzyło mi się to pierwszy raz—więcej tego nie będzie brzmi poddańcze usprawiedliwienie.

Ale to bynajmniej nie uspakaja szefa... Grzmi coraz głośniej grozi całemu personelowi, że ich powyrzuca na zbity łeb na bruk, na dziadostwo.

— Nie opłaca mi się. Poco ja ten magazyn prowadzę. Dla kogo? Goście się odbijają — nie umicie ich obsłużyć — Zlikwiduję. Na dziady przy was schodzę..

Twarze słuchającego personelu są w tenczas skamieniałe, zamarłe przyjęte tą bolesną niepewnością jutrzejszego dnia...

Wiedzą że tego nie można brać na prawdę—na serio—Ale wiedzą tak że co to właśnie znaczy i jak należy rozumieć.

Wiedza—że tu właśnie w tym wykwintnym magazynie oni są wielkim niczym — ot człowiek nic. Jakieś maszynki wyprzedzające się w zachwalaniu jakości oglądanego przez gościa towaru.

Ale cóż mają robić — kompletnie nic. Słuchać z kamiennym spokojem naprzykrzań, krzyków raniących słów i tłumić w sercu, w duszy gdzieś w jadrze najbardziej czułych człowieczych stron buchającą do wierzchu zagiew. Przecież za to zabicie w sobie człowieka, otrzymuje się każdego pierwszego bodaj parę dziesiątek i jest już czem zaspokoić żołądek i kąt.

A ubranie — ubranie musi każdy mieć przyzwoite czyste koszule—przyjemny smak twarzy żeby i tem gościa przyciągnąć.

Bo nie ma gorszej rzeczy gdy gość wyjdzie z magazynu z pustemi rękami — Cały personel zna tę kupiecką taktykę...

— Chociażbyście, mieli pchać to wam nie wolno gości ze sklepu wypuścić! Wiecie? Zbankrotuję przez was! To znaczy że jesteście niedojdy nadające się do krów a nie do porządnego zklepu.

I tak zawsze.

W prawdzie w zimie gdy miasto trzaskało od mrozu zamknęły się żelazne zaluzje pierwszorzędnego magazynu bławatnego wśródmieściu i kilka nastoosobowy personel lęgnął plackiem na stosach towaru. Marzli głodnieli przeszło tydzień ale dopięli swojego. Przez jakiś czas słońce świeciło jaśniej niż zawsze. Ale tylko przez jakiś czas. Później każdemu z uczestników strajku wyszukano jakiegoś kruczka i pomału wysiudano wszystkich. Poszły na ulice matki utrzymujace bezrobotnych mężów i dzieci i naodwrót. Zlikwidowano hardych. Zastapiono ich materiałem giętkim i niezadającym za wiele... I słońce zgasło w pierwszorzędnym magazynie bławatnym.

I jest tak samo.

Rano pędzenie na oślep by nie spóźnić bodaj pięć minut. Przez dzień stać się maszznka starajaca się sprzedać jak najwięcej towaru. A pierwszego czekać drżaco czy pan szef nie zawyrokuje „że pan nie koniecznie zdolny — mało pan sprzedał w tym miesiacu".

I wtenczas? co wtenczas? Wiado mo opuszcza się wykwintny magazyn w śródmieściu i spada się w suteryny życia...

A pan szef — daleki od pojęcia „szarego człowieka" skrupulatnie sortuje dochód nad sytym stolikiem w Tureckiej.

Jeszcze o „klimat polityczny" w Polsce

Nie dawno wileński „Kurier Powszechny", oceniając sytuację wewnętrzną wystąpił wobec szefa Ozonu gen. Skwarczyńskiego z kapitalna rada przejścia „do prób nawiązania łączności ze starymi ośrodkami politycznymi, robotniczymi i włościańskimi".

Nie w tym rzecz, jakby na tę „próbę nawiązania łączności" odpowiedziały stare demokratyczne stronnictwa. jako że — „w tym cały jest ambaras, aby dwoje chciało naraz". Trudno jednak byłoby nie przyznać, że taka „próba" ze strony Ozonu, świadczyłaby — niezależnie od jej wyniku — o trzeźwości politycznej jego kierowników, świadczyłaby o tym, że czynniki te jasno zdają sobie sprawę, gdzie, w jakich grupach społecznych leżą faktyczne, nie sfałszowane ośrodki polityczne, o przyszłości i rozwoju naszego kraju decydujące.

Jak w tym stanie rzeczy, ocenić pierwszokwietniowe — lecz zaiste pozbawione „primaaprilisowego" humoru — wystąpienie ozonowej „Gazety Polskiej", wypowiadającej się zdecydowanie i ostro przeciw amnestji dla politycznych emigrantów brzeskich? Cóż lepiej, jak to stanowisko organu O. Z. N. wobec postulatu chyba nie głównego i najważniejszego z pośród wielu postulatów obozu demokratycznego — cóż lepiej zobrazuje, jak odległy i obcy jednej i drugiej stronie jest sielski obraz, rzucony przez wileński „Kurier Powszechny" na ekran iście nie sielskich stosunków w kraju.

A przecież... wyjście musi być znalezione. Już nie tylko nasze wyczucie subjektywne, wola czy tęsknota szarego człowieka z miasta i wsi — ale objektywny nacisk sytuacji zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny woła wielkim głosem o zmianę, o mądry plan, o program, któryby pchnął kraj na nowe, rozwojowe szlaki, o program, któryby podparły krzepkim ramieniem wszystkie żywe i wyzwolone siły naszego kraju.

Tę palącą konieczność zmian mamy wszyscy na ustach, czujemy ją w powietrzu, oddechamy nią. O niej mówią — z nadzieją lub z mobilizacja oporu — uchwały wszystkich stronnictw, demokratycznych i reakcyjnych. O niej też, o konieczności zmiany mówił niedawno, nie bez melancholii, z trybuny senackiej p. wiceminister Kwiatkowski:

„Nie wydaje mi się możliwym by jakikolwiek program mógł być zrealizowany bez dobrej i mocnej atmosfery zaufania i poparcia, bez t. zw. klimatu politycznego... sądze, że nie ma wprost dość wielkiej ofiary, której nie należałoby złożyć, by ten cel kompozycji politycznej w najlepszym tego słowa znaczenia zrealizować".

Otóż to! brak „klimatu politycznego", brak atmosfery zaufania i poparcia — oto trafnie i precyzyjnie ujeta diagnoza stanu chorobowego Rzeczypospolitej. Czyż terapia nie narzuca się sama przez się? Czyż droga wyjścia z tego stanu nie jest jasna i jedyna: dać społeczeństwu pełna i swobodną możność wyboru swych parlamentarnych mężów zaufania, dać społeczeństwu możność faktycznego decydowania za ich pośrednictwem o potrzebach kraju, o jego losach. Ile entuzjazmu, ile zaufania, ile poparcia wykrzesać potrafią ze społeczeństwa ta drogą powołane władze, wokół programu obejmującego wszystkie istotne bolączki i potrzeby społeczeństwa!

„Nie ma wprost dość wielkiej ofiary, której nie należałoby złożyć, by ten cel kompozycji politycznej... zrealizować" oświadczył p. wiceminister. Nie mamy powodu nie wierzyć w szczerość tego oświadczenia. Wymaga ona jednak logicznych, równie szczerych konsekwencyj...

Bryl.

Groteskowe księstwo Lichtenstein

W księstwie Lichtenstein, którego stolica Vaduz, liczy 1700 mieszkańców, znalazły sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata. Mieszkancy tego państewka płacą tylko 1% rocznie podatku od dochodu, co nie wyda się dziwnym, gdy się zważy, iż księstwo ma więcej dochodów niż wydatków.

Lichtenstein ma 50 celników i jednego tylko żołnierza, emeryta zresztą, który liczy sobie.. 97 lat. Metuzalem ten brał udział w „korpusie" ekspedycyjnym własnym z pomocą Austrii w 1868 roku! Wyruszyło wówczas z Lichtenstein na wojnę 58-miu żołnierzy a wrócił... 59-ciu. Jedyny wypadek tego rodzaju w historii wojen, spowodowany tym, iż powracający oddział zabrał ze sobą z Insbrucku przebywającego tam kapitana.

Władca księstwa Lichtenstein wszedł w posiadanie swego państewka... kupiwszy je za sumę 440.000 guldenów w r. 1719 od hrabiego Vaduz. Cesarz Karol IV nadał wówczas ks. Lichtenstein tytuł i rangę księcia panującego. 85-letni książę zrzekł się obecnie tronu na rzecz swego siostrzeńca, Habsburga z rodu.

Fred Alwin.

Po samochodowej wycieczce

Dziś nadużyję wreszcie swego rymu
Bo raz sprostować ten komunał trzeba,
Że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu,
Lecz polskie wiodą odrazu do nieba.

Przegląd prasy

FRANCJA I ANGLIA PRZEGRYWAJĄ WOJNĘ PRZED JEJ ROZPOCZĘCIEM.

Na łamach „Kuriera Powszechnego" znajdujemy wnikliwe uwagi zdolnego publicysty p. Obserwatora na temat wojny w Hiszpanii.

Słusznie p. Obserwator zaznacza, że w Hiszpanii zwycięża nie gen. Franco, który jest tylko marionetką, lecz Mussolini. Zdajmy sobie sprawę z tego, że np. armia powstańcza na froncie aragońskim składa się z lwiej części nie z Hiszpanów. Bo cóż to za „hiszpańska armia narodowa" jeżeli wśród 150.000 żołnierzy „powstańczych" na froncie aragońskim w chwili rozpoczęcia ofenzywy znajdowało się tylko 20.000 Hiszpanów, reszta zaś składała się z Maurów, Włochów, Niemców, „białych" Rosjan i awanturników wszelkiego gatunku i wszelkiej narodowości".

P. Obserwator podaje, że „dotąd prawica francuska z konserwatystami angielskimi utrzymywała, że nie ma powodu do niepokoju, jeżeli w Hiszpanii zwycięży „narodowiec" gen. Franco.

Zdaniem prawicy francuskiej i brytyjskiej właśnie narodowcy hiszpańscy najmniej zgodzą się na rządy obcokrajowców i po załatwieniu się z „czerwonymi", niewątpliwie wyrzucą niepożądanych zagranicznych sojuszników z kraju".

Koncepcja ta jest błędna. Dlaczego? Jeżeli w Hiszpanii ktoś kogo będzie wyrzucał to raczej Hitler i Mussolini wyrzuca gen. Franco, niż gen. Franco wyrzuci Hitlera i Mussoliniego. A co oznacza usadowienie sie Hitlera i Mussoliniego za Pirenejami i zajęcie ważnych punktów strategicznych — nie trzeba bliżej wyjaśniać. Krótko: W razie zwycięstwa rebeliantów w Hiszpanii Francja i Anglia przegrały wojnę przed jej rozpoczęciem.

DLACZEGO ZAKAZANO W POLSCE WYŚWIETLANIA FILMU „ZOLA".

„I. K. C." donosi za prasą paryską:

> „Cenzura polska zabroniła wyświetlania w Polsce amerykańskiego filmu pt. „Zola„, traktującego o aferze Dreyfusa, ponieważ w filmie tym oficerowie sztabu generalnego zeznają fałszywie przed sadem wojennym, a jest rzeczą niedopuszczalną przedstawiać w takim świetle oficerów sztabu generalnego niezależnie od epoki i armii, do której należą".

CZEGO PAT NIE MOWI?

Po aneksji Austrii Hitler wypowiedział znamienne zdanie o Pomorzu — wówczas Polska Agencja Telegraficzna nie podała tego, jakże interesującego opinię polska faktu.

Ostatnio w Wiedniu wielki mistrz auto reklamy min. Goebbels rzuca światu groźby — a nasza oficjalna agencja ani mru, mru... A przydałoby się wiedzieć, że

> „Geniusz Fuhrera podeptał traktat wersalski i to tak skutecznie, że nie wiadomo, kto wygrał wojnę światową, a kto przegrał... Serce polityczne Europy bije dziś już nie w Paryżu, lecz w Berlinie. Świat po upływie dziesiątków lat zrozumie, co to znaczy... 10 kwietnia (dzień plebiscytu) Niemcy wymierzą światu policzek, który na długo pozostanie w pamięci".

Tako mówił minister Goebbels z końcem marca 1938 roku w Wiedniu, budząc ducha odwetu, ducha zemsty! I takim „przyjaciołom" w niektórych krajach daje się wiarę..

Zaiste, Europa stoi na bacznośé przed butą hitlerowską. Kiedy nastąpi stanowcza i godna odpowiedź?

HEIL HITLER

W pomorskim mieście nadgranicznym, Chojnice w sali miejskiej znaleziono napis „Heil Hitler". Na marginesie tego wypadku „Dziennik Ludowy" stwierdza:

Z ostatniej chwili.

Ulica Mazowiecka w płomieniach

Dziś w godzinach przedpołudniowych wybuchł w Krakowie olbrzymi pożar. Przy ul. Mazowieckiej 62 w realności p. [illegible] powstał z nieustalonych przyczyn ogień, który przerzucił się na sąsiednie domy. W mgnieniu oka cztery zabudowania stanęły w płomieniach. Natychmiast przybyły wszystkie oddziały straży Pożarnej z Krakowa i z Podgórza, lecz niestety bez wody co znacznie utrudnia w akcji. Zaciągnietc węże do Młynówki. Tymczasem pożar rozszerza się w gwałtowny sposób, podsycany przez gwałtowny wiatr.

Płomienie palących się domów przedarły się na drugą stronę ulicy i objęły nowe zabudowania. W pobliżu pożaru ulica Mazowiecka zapchana jest tłumem ciekawych, którzy utrudniają akcję straży.

Pożar trwa. Niesłychać nic poza trzaskiem walących się wiązań, niezrozumiałą wrzawą tłumu, falującego w pobliżu olbrzymim mrowiskiem.

Wśród ruchu i zgiełku, pracują motory maszyn Strzaży Pożarnej z całym natężeniem. W pobliżu widać karetki Pogotowia Ratunkowego. Lekarze opatrują poparzonych.

•

Jak stwierdził nasz wysłannik wybuchł pożar w zabudowaniach p Uznańskiego. Spaliła się stodoła, brogi, szopy etc. Od tego zajeło się kilka sasiadujących komórek i drugi budynek, w którym byłły narzędzia rolnicze. Gwałtowny wiatr przerzucił pożar na pobliskie drewniane domy które spaliły się doszczętnie. Sterczą tylko osmolone kominy. Ofiar w ludziach nie było. Jedynie kilka drobnych poparzeń dzieci.

Należy zaznaczyć, że ulica Mazowiecka położona na peryferiach naszego miasta zabudowana jest drewnianymi po większej części domami. Stąd szybkość i gwałtowność pożaru umożliwiona silnym wiatrem. Na miejsce pożaru przybył prez Dr. Kaplicki w otoczeniu władz. Kolo godz. 13tej pożar zlikwidowano. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Prawdopodobnie ogień powstał w stodole która leży obok ulicy, od niedopałka papierosa. Straty znaczne.

—o—

Znamienne zmiany w przedsiębiorstwach

miejskich w Krakowie

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ma nastąpić reorganizac ja w krakowskich przedsiebiorstwach miejskich.

Między innymi dyrektor wodociągów i kanalizacji p. Tadeusz Orzelski objąć ma generalny sekretariat Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla. Na dotychczasowe stanowisko dyr Orzelskiego przewiduwa ne jest dlugoletni wicedyrektor Inż Tokarski.

Dyrektor elektrowni Inż. Dubeltcwicz ma odejść na emeryturę. Poza tym ma nastąpić cały szereg przesunieć w kierunku odmłodzenia administracji miejskiej.

— § —

Gen. Roja tworzy milicję ludową

Do Krakowa przybył gen. Roja, celem przeprowadzenia rozmów politycznych z władzami Stronnictwa Ludowego. Gen. Roja ma zaproponować utworzenie straży porządkowej Stronnictwa Ludowego, celem obrony przed napaściami bojówek endeckich, które ostatnio w szeregu miejscowości napadły na zebraniu ludowców. Organizacji straży porządkowej ma się podjąć gen. Roja.

ZE SWIATA.

Wiedeń, (PAA). Legion austriacki, który w sile 8.000 ludzi wrócił do Austrii, odbył drogę z Niemiec do Wiednia na samochodach. Kolumna składająca się z 900 wozów osobowych, ciężarowych, transportowych, sanitarnych, motocykli, ciągnęła na przestrzeni 60 kilometrów.

•

Berlin, (PAA). W związku z dużymi przesunięciami personalnymi w niemieckim lotnictwie wojskowym, okazuje się, że rozkazem z dnia 4-go lutego b. r. zostały zorganizowane trzy nowe grupy lotnicze. Dnia 31 marca przeszło w stan spoczynku 6 generałów lotnictwa. Każdy z nich otrzymał odręczne pismo kanclerza Hitlera z jego fotografią i zwłasnoręcznym podpisem. Trzech z ustępujących generałów było dowódcami okręgów lotniczych, dwaj dowodcami wyższych szkół lotniczych.

Seys Inquart przemówi w Niemczech

•

Essen, (PAA). Jak donosi „Nationalzeitung", namiestnik prowincji austriackiej, dr Seys-Inquart, przemówi w dniu 7 kwietnia na zebraniu plebiscytowym w Essen.

Nowe wypadki sabotażu w angielskich fabrykach samolotów

Warszawa, PAT. Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś przedstawicieli komisji centralnej klasowych związków zawodowych w osobach pp. Kwapińskiego oraz Topinka i Zdanowskiego.

Praga. Doniesienie z prowincji zwłaszcza z zachodnich części Czechosłowacji, wskazują na zaostrzenie nastrojów mniejszości niemieckiej w stosunku do ludności czeskiej.

Na obszarach, gdzie Niemcy znajdują się w przewadze, doszło do całego szeregu incydentów między urzędnikami czeskimi a Niemcami, przeważnie członkami partii Henleina. Ze strony niemieckiej podają groźby, iż urzędnicy ci będą musieli oouścić zajmowane stanowiska.

> Jest obowiązkiem wszystkich, którym droga jest niepodległość Polski, przeciwdziałać ze wszystkich sił tej wrogiej agitacji. Nie chcemy mieć w Polsce Henleinów i nie chcemy, by pojawiały się u nas napisy na cześć niemieckiego „fuhrera".
>
> A przeciwdziałać tym wpływom można jedynie przez przeciwstawienie ideom, idei wolności i demokracji. Każdy obywatel polski musi czuć i wiedzieć że jest szczęśliwym od poddanego niemieckiego, bo jest obywatelem wolnym, bo w jego Ojczyźnie szanuje sie człowieka, bo Ojczyzna ta jest jego dziedzictwem, jest jego wspólnym dobrem, o którego losach stanowi społeczeństwo.

TRAGIFARSA

W Rumunii wciąż się coś zmienia. W ostatnich czasach, najprzód był tatarescu, później ukochany przez naszych endeków Goga, później patriacha Cristea z byłymi premierami ni teraz... starych premierów przegrano, został pariacha. Zabawa trwa dalej. Niewiadomo jak długo potrwa. Niewiadomo co z tego wyniknie. Bowiem: niezależne źródła zagraniczne donoszą, że Rumunia, ta prawdziwa, nie elitarna, ma dość tej zabawy i niezadowolenie rośnie.

K. M.



Pięcioraczki kanadyjskie

Klisza użyczona przez Palmoliwe

Kwiecień

3

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela — Ryszarda
Poniedziałek Izydora

Teatr miejski

Z TEATRU m. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w inscenizacji i reżyserii autora.

Wieczorem, po cenach zniżonych, komedia Rastanda „Romantyczni", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, z A. Matusiakówną, W. Biegańskim, K. Fabisiakiem, J. Kaliszewskim, K. Szubertem, W Kalwasem, G. Benowskim. „Romantyczni" powtórzeni będą we wtorek.

Jutro w poniedziałek z powodu przedstawień szkolnych, wieczorem przedstawienia nie będzie.

turo t. j. w poniedziałek bm. wygłosi w Starym Teatrze niepospolity znawca dawnej literatury francuskiej Dr. Tadeusz Żeleński Boy odczyt na temat „Fedra", męczennica miłości".

Plan przedstawień: Niedz. 3. IV. popoł. „Gałązka", wiecz. „Romantyczni" Poniedz. 4 IV. wiecz. przedstawienia nie będzie. Wtorek 5. IV. „Romantyczni".

REFERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny" i „Sensacją żyje świat".

Apollo: „Ostatnia noc skazańca".

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.

Bagatela: Ogród Allaha i pieśń słońca.

Dom Żołnierza: „Siódme niebo".

L. O. P. P.: „Zaczęło się w pociągu".

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

Stella: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".

Sztuka: „Cień Szanghaju".

Uciecha: Wzgardzona.

Wanda: „Kobiety nad przepaścią.

FOTOPLASTIKON: WALENCJA i GRANADA.

Radio

PONIEDZIAŁEK. 4. KWIETNIA 1938

11.15 audycja dla szkół, 11.40 Aleksander Tansman: Suite-Divertissement, 13.45 muzyka, 14.50 muzyka, 15.05 audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) pogadanka „Poznajmy pracę rolnika" wygł. Leokadia Nowakowa, 15.45 „Z pieśnią po kraju", 16.15 koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. J. Skonieczko, 17.00 „Potęga elektryczności pogadankę wygłosi dr. Dobiesław Doborzyński, 17.15 koncert kameralny w wyk. towarz. smycz. Polsk. Radia, 18.40 „Z życia żółwi" wygł dr. Józef Biborski, asyst. U. J., 19.30 „Wieś i miasto" dyskusję zagai Stanisław Siennicki, 20.00 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, Karolina Menkerówna (śpiew), Ignacy Dąb (harmonijka ustna), Juliusz Tarczewski (fort). 21.40 nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski, 22.00 koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Frigyes Fridl (dyrygent węgierski), 23.00 muzyka.

Porządkowanie strychów! Większe ilości starego papieru tj. druki, gazety, książki itp. oraz stare żelazo znajdujące się na strychach, w piwnicach i mieszkaniach można ofiarować lub sprzedać P. B. K. ul. Lubicz 4. 1. p. tel. 176.56 (godz. 11—14-tej).

Dochód z tej akcji przeznaczony będzie na prowadzenie pracy oświatowej w wojsku.

Kraków do wieczora...

Kraków w ciemnościach

Wczoraj w nocy około godz. 21.35 Kraków zaległy niespodziewane ciemności, które trwały kwadrans. Jedynie ulice pozostały oświetlone. Tramwaje także stanęły.

Przerwa w dostarczaniu prądu nastąpiła z powodu uziemnienia na na linji Kraków – Wieliczka. Po wyłączeniu linji wielickiej przywrócone prąd z powrotem.

Tak samo i Wieliczkę nie ominęły ciemności. Według zaczerpniętych informacji Wieliczka była bez światła około godziny. Natychmiast wyruszyła z Krakowa drużyna techniczna na uszkodzoną linię celem naprawienia defektu.

Saliny wielickie nie ucierpiały z powodu braku prądu — ponieważ używają prąd z własnych elektrowni.

Strajki w Krakowie

W Krakowie trwają obecnie strajki wybuchłe na tle ekonomicznym. W piekarni „Löwi" przy ul. Celnej strajkuje 5-ciu robotników na skutek nie dotrzymania umowy zbiorowej. Właścicielka piekarni zmuszała robotników by pracowali 12 godzin dziennie.

—o—

Drugi strajk w którym bierze udział 6 robotnic wybuchł przy ulicy Krakusa w fabryce czekolady "Orlę" Strajk ropoczęto z powodu wydalenia robotnicy która pracowała 9 lat w tej fir ie i straciła 3 palce z powodu wypadku przy pracy.

—oOo—

W fabryce wstążek przy ul. Mogilskiej trwa strajk okupacyjny. Strajk został prowokowany przez właścicieli którzy mimo kilkutygodniowych petraktacyj uniemozliwili ugodowe załatwienie zatargu. Strajkujący żądają 15% podwyżki.

Kosą przeszkodził egzekucji

Przed krakowskim Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko mieszkańcom Czułowa o uniemożliwienie czynności egzekucyjnych komornikowi Józefowi Maczkowi. Czynność służbowa komornika polegała na zburzeniu muru, którego właściciel Ignacy Zawłocki bronił z kosą w ręku.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Zawłockiego na miesiąc aresztu, pięciu oskarżonych na grzywny po 10 zł. a jednego uniewinniono.

Przygotowania do 1-go maja

Organizacje robotnicze w Krakowie przystąpiły już do przyzotowań uroczystości w dniu 1-go maja. Ponieważ w tym roku uroczystość wypada na niedzielę, spodziewany jest bardzo tłumny udział, nawet z okolic podkrakowskich.

—oOo—

Usunięcie dorożek konnych z Rynku

W sobotę usunięte zostały z Rynku gł. — w myśl zapowiedzi — dorożki konne, które obecnie mają swe stanowiska w ulicach przylegających do tego placu. W związku z usunięciem dorożek konnych z Rynku, odbędzie się najbliższych dniach komisja, celem ustalenia nowych miejsc postojowych dla taksówek, które obecnie stojąc wzdłuż chodników w Rynku tamują do pewnego stopnia ruch. Wskutek usunięcia dorożek konnych z Rynku powiększone będą stanowiska dorożek w dzielnicach podmiejskich.

Czytajcie prasę DEMOKRATYCZNĄ

Dancing w „Patrii"

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, ul. Sławkowska 6, Sekcja Mundantek, urządza dnia 3-go kwietnia 1938 r. w „Kawiarni Patria" Rynek Gł. 22, DANCING

Początek o godz. 17·30 wieczorem. Goście mile widziani.

Zbrodniarz a społeczeństwo

Jutro w poniedziałek dnia 4 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Mieczysław Synal wygłosi odczyt p. t. „Zbrodniarz a społeczeństwo". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

„Habima" wKrakowie

Wszechświatowej sławy teatr hebrajski „Habima" po wielkich sukcesach w Warszawie i Łodzi, przyjeżdża z całym zespołem liczącym 39 osób i 2 wagonami dekoracyj, rekwizytów i kostiumów w najbliższych dniach do Krakowa iw ystawi na scenie teatru „Bagatela" wielkie widowisko pt. „Uriel Acosta" w 6 obrazach według Karola Guczkowa w reżyserii A. Granowskiego. Muzyka Rathausa.

Premiera odbędzie się w niedzielę dnia 17 kwietnia br. Bilety już do nabycia w kasie Bagateli.

Choroby w Krakowie

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne:

błonica	3
płonica	8
dur brzuszny	1
odra	45
nagminne zapalenie przyusznicy	16
krztusiec	3
róża	1

„Fedra" Racine'a w Teatrze Krakowskim

W środę, dnia 6 bm. odbędzie się pierwsze przedstawienie „Fedry" tragedii Racine'a w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego Boy'a, a w inscenizacji i oprawie dekoracyjno-kostiumowej dyr. K. Frycza. W roku zeszłym minęło dwieście sześćdziesiąt lat od napisania i ukazania na scenie Racine'owskiego arcydzieła, które wszedłszy na repertuar najpoważniejszych teatrów Europy, zajmuje w nim po dziś dzień poczesne miejsce i święci tylekroć triumf, ile razy znajdzie się artystka, która odważy się i podoła zagrać rolę Fedry, najtrudniejszą rolę kobiecą, jaką stworzyła literatura świata. Nazwano sztukę Racine'a „monografią miłości", jest to bowiem psychologiczna analiza miłosnych uniesień od kazirodczego szału po tragiczną ekspijację, dokonaną dokonaną przez wielkiego, czującego poetę. Rolę Fedry odegra Zofia Jaroszewska, Aneny — A. Klańska, Hipolita — S. Czajkowski, Tezeusza — W. Nowakowski, Teramenena — W. Naderski.

„Szkoła Zdrowia" Ubezpieczalni Społ.

II Cykl wykładów

Program odczytów na najbliższy tydzień

W dniu 4 kwietnia br. w Szkole Zdrowia Ubezpieczalni Społecznej wygłosi odczyt dr. Feliks Józef **p. t. „Jak walczyć z gruźlicą".** Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przeźrocza.

W dniu 7 kwietnia br. w Szkole Zdrowia Ubezpieczalni Społecznej wygłosi odczyt dr. Kusiak Marian **p. t. „Dietetyka chorób przewodu pokarmowego".** Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przeźrocza.

Odczyty odbywają się we własnym lokalu przy ul. Dunajewskiego l. 5. parter oficyna lewa.

Ludwik Ronn.

Abisynia walczy dalej z najeźdźcą

„Włosi przyznają, że partyzantka w Abisynii może trwać jeszcze długie lata — tego rodzaju wiadomości przyniosła prasa, gdy już po zdobyciu i rzekomym spacyfikowaniu Etjopji— wybuchła niespodziewana gerylasówka Rasa Desty. Istotnie— „mała wojna" trwa bez przerwy na terytorium b. króla królów. Przyznają to nawet oficjalnie włosi — gdy Agencja Stefani pisze o niepokojach i podaje co pewien czas — liczbę ofiar włoskich tropikalnego klimatu abisyńskiego. Ofiary te — według włoskich danych urzędowych — liczą się na dziesiątki — jednak prasa zagraniczna (szczególnie angielska) wspomina o tysiącach, — które padają w nieustannej walce z wolnymi strzelcami" abisyńskimi. Tak więc Abisyńczycy okazali się niewdzięcznym narodem względem swych szlachetnych wybawicieli, bo przecież nie jest tajemnicą, iż główne pobudki, którymi kierowali się faszystowscy kulturträgerzy, gdy szli na podbój Etjopii, były natury humanitarnej. Wynika to niezbicie z oświadczenia gen. de Bono, naczelnego dowódcy wojsk włoskich w pierwszej fazie wojny, gdy korespondentowi „Paris Poir" oświadczył m. in. co następuje:

W żadnym wypadku nie chcemy być sąsiadami barbarzyńskich krajów, znajdujących się pod władzą faktycznie niezależnych wodzów, którzy tyranizują narody, chcąc korzystać z owoców swej pracy. W takich warunkach ciąży na nas wzniosła humanitarna misja „nie mniej wdzięczna, niż swego czasu z niewolnictwem".

A jednak niewdzięczni abisyńczycy dziesiątkowani przez karabiny maszynowe, truci i rozrywani przez bomby lotnicze, paleni żywcem przez bomby zapalające dzisiejszego kapitana Brunona Mussoliniego— nie chcą zrozumieć dobrodziejstw, które spływają na nich z rąk dzierżących rózgi likforskie.

Zdawało się, że najbardziej przekonywującą będzie lekcja — straszliwa zaiste w swym niepojętym okrucieństwie i sadyźmie — którą „czarne koszule" dały mieszkańcom Addis-Abeby po zamachu na marsz. Grazianiego.

„Z lotnisk — pisze genewski „Journal des Nations" — wzbiły się olbrzymie bombowce i obróciły w perzynę wszystkie przedmieścia. Mężczyźni, kobiety i dzieci.. giną grupami po dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt, sto osób. Ulice pokrywają się zwałami trupów. Widać grupy faszystów, przywiązujących ludzi do aut ciężarowych. „Zabawa" polega na włóczeniu nieszczęśliwych ofiar po bruku, aż porozrywają się na sztuki. Inni znajdują przyjemność w batożeniu nagich kobiet w oczach bezsilnych mężów i braci. Tam znów kamieniują. błagających o szybką śmierć. Pałkami gruchocą kości dzieci które przed chwilą utraciły rodziców. Wszędzie płynie krew strumieniami. W niektórych dzielnicach trupy pokryły całą powierzchnię ulic i placów. Ponad 36.000 ludzi wymordowano w ciągu trzech dni w samej tylko Addis-Abebie.

Lekcja ta jednak nic nie pomogła. „Opór abisyńczyków" — jak oświadczył Heile Selasie wysłannikowi agencji Havas — ma charakter narodowy i powszechny. Zamach na marszałka Graziani'ego dowodzi jasno, iż nawet w Addis Abebie Włosi nie mogą się czuć bezpiecznymi. Opozycja w stolicy nie ujawnia się na zewnątrz. Jednakże już o kilka klm. od miasta ma ona charakter całkowicie jawny.

A mimo to faszyści włoscy czynią przygotowania do dalszego uszczęśliwienia barbarzyńskich Etjopów. Oto w Rzymie powstaje spółka akcyjna pod nazwą „T-wo dla mineralnej eksploatacji włoskiej Afryki". S. A. z kapitałem 200 milionów lirów, w czym niemiecki udział wynosi 25 procent.

A zdawało się, że zacznie się „rozwijanie gospodaki" abisyńskiej od zupełnie czego innego. Włosi zapowiadali kolonizację na olbrzymią skalę. Pisał o tem m. in. de Kerillis w swym wywiadzie z Duce'm.

„Duce długo oglądał świat swym orlim wzrokiem, rozmyślał, wahał się i wreszcie wybrał. Nowa Italia potrzebuje przestrzeni dla milionów swych synów zbyt licznych na jej terytorium. Tam na wysokich płaskowzgórzach Afryki, na olbrzymich przestrzeniach dwa razy większych niż Francja, istnieje jedno z ostatnich niezajętych miejsc na świecie, gdzie biała rasa może się aklimatyzować".

W zagranicznej prasie fachowej podkreślononatychmiast niepoważny charakter tych zamysłów kolonizacyjnych. Bo jakże można twierdzić, iż płaskowzgórze wysokości 6.000 stóp nadaje się do europejskiej kolonizacji, skoro w Frytrei, na płaskowzgórzu podobnym do abisyńskiego mieszka wszystkiego 3.500 białych, których większość stanowią urzędnicy wojskowi i cywilni, kupcy. misjonarze i t. p.

Tworzenie spółek, mających eksploatować bogactwa mineralne Abisynii wskazuje w jakim kierunku pójdzie humanitarna działalność zdobywców. Nie będzie to z pewnością kolonizacją typu kanadyjskiego (koloniści pracują sami), lecz raczej kolonizacja na wzór Kenii, gdzie koloniści angielscy zajęli większość ziemi, na której, dla nich pracują tubylcy.

Bogactwa abisyńskie (złoto, platyna, ropa naftowa, miedź, węgiel, ruda żelazna i t. p.) mogą się stać źródłem dochodu kilku dziesiątków lub setek kapitalistycznych plantatorów i dostawców surowca dla grupki koncernów. Próba załadowania imperjalistycznego zaboru Abisynii fantazją o osiedleniu tam milionów „zbyt licznych" synów Italii — nie udała się.

Tworzenie spółek akcyjnych nie wyczerpuje programu faszystowskiego na ziemi Etiopów. Istnieje jeszcze inny aspekt wyprawy abisyńskiej — strategiczny.

Z chwilą rozpoczęcia najazdu na Abisynię — wojna ta zamieniła się w głęboki konflikt anglo włoski. Obecność Włochów nad brzegami morza Czarnego oznacza właściwie ich kontrolę nad najważniejszą arterią wodną W. Brytanii — drogę do Indii (że nie poruszymy już zagadnienia Sudanu i Egiptu).

Oczywiście, iż trwała możność kontrolowania tej drogi zależy od pozycji Włoch w zapleczu — Abisynii. Nic dziwnego, iż wysiłki włoskie idą w kierunku jaknajszybszego spacyfikowania Etiopii — by mieć tam nie tylko silną bazę strategiczną lecz i rezerwoar czarnego miejsca armatniego do przyszłej przygody Bo kto wie czy wyprawa abisyńska nie była tym dla dzisiej szej Europy, czym wojna w Libii dla Europy lata 1914—18. A plany rekrutacyjne Mussoliniego są wielkie: pragnie on sformować z abisyńczyków pół milionową armię — i to możliwie jaknajprędzej, bo kto wie czy już nie jutro..

Wiadomości nadchodzące z Abisynii każą oceniać szanse Mussoliniego — zarówno pacyfikacyjne, jak i rekrutacyjne — raczej pesymistyczne.

Korespondentowi pisma angielskiego „New Times and Etiopid News" opowiadał jeden z somalisów o masowych dezercjach przymusowo zrekrutowanych anharyjczyków. którzy unieśli ze sobą 20 karabinów maszynowych i dużą ilość granatów i pocisków. Przed dezercją tubylcy mordują żołnierzy włochów.

Na porządku dziennym jest przecinanie dróg komunikacyjnych włoskich. Tubylcy urządzają zasadzki na samochody włoskie, przekopując głebokie kanały na drogach i zsuwając wielkie bloki skalne na przejeżdżające ciężarowce wojskowe.

W samym Ogadenie działa podobno 16.000 partyzantów dobrze uzbrojonych. Na początku październik ub. r. — według doniesień dzienników z Dzibutti — wybuchło powstanie miejscowych szczepów w południowo zachodniej Abisynii. Oddziały powstańcze liczące dziesiątki tysięcy ludzi, były zaopatrzone w broń nowoczesną nie wyłączając czołgów.

Ostatni komunikat poselstwa abisyńskiego w Londynie, będący przeglądem walk w ciągu ostatnich dwóch miesięcy stwierdza, iż w walkach toczących się w tym okresie na terenie całej Abisynii zabitych zostało 16 oficerów i około 6.000 żołnierzy włoskich, białych i tubylczych, partyzanci zaś mieli w tymże okresie stracić ok. 300 zabitych.

Komunikat stwierdza również przechodzenie oddziałów oskerów włoskich na stronę abisyńską, podobno 3 bataliony regularnych wojsk erytrejskich miały zdradzić Włochów i przyłączyć się do Abisyńczyków.

Prawdą jest więc twierdzenie Haile Selasie, iż Abisyńczycy bronią się jeszcze i wojna nie została skończona. Bitny i waleczny naród Etiopów mający za sobą przeszło 3.000 lat liczący tradycję niepodległego bytu nie daje się zakuć w pęta kolonialnej eksploatacji. Wielka przewaga techniczna Włochów i pełne sadyzmu i okrucieństwa obchodzenie się ich z ludnością podbitych prowincyj. nie zdołały złamać ducha oporu szczepów abisyńskich. Nie pomagają też luksusowe „Fiaty", którymi Włosi obdarowują naczelników lokalnych plemion,

Według ostatnich depesz z Dzibuti, natężenie walki znów wzrosło na sile- Walki partyzanckich oddziałów przestają w żywiołowe rewolty całyc prowincji. Płomienie buntu ogarnęły ostatnio pięć prowincji: Beni, Szangul, Magi, Godhom i Barans. Karne oddziały włoskie, wysłane celem spacyfikowania tych obszarów poniosły ciężkie straty. Bez ustanku nadchodzą transporty rannych za wybrzeże, skąd statki szpitalne odwożą je do Włoch. Rodziny wysokich dostojników faszystowskich uciekają w popłochu z okupowanych terenów. Powstanie rozwija się, zatacza coraz szersze kręgi.

Wydarzenia na terenie Abisynii są kluczem do zrozumienia ostatnich przemian na kontynencie europejskim. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, iż jedną z przyczyn biernego stanowiska Mussoliniego wobec aneksji Austrii przez Hitlera była sytuacja w Abisynii, konieczność kosztownej a stałej „pacyfikacji".

Dr Seweryn Gottlieb

Wiosenna wystawa w pałacu

Złożyły się na nią 4 zbiorowe pokazy. Ten system kontaktowania społeczeństwa ze sztuką uważam ze względów wychowawczych za celowy i skuteczniejszy od ekspozycyj, na których setki obrazów czy rzeźb najrozmaitszych indywidualności twórczych, najsprzeczniejszych kierunków i epok, licznych technik i rodzajów, dezorientują tylko pozostawiając w duszy widza bezład a raczej nie pozostawiając żadnego trwalszego wrażenia. A o nie wszak się rozchodzi. Natomiast wystawy zbiorowe ujawniają twórcze oblicze poszczególnych artystów i w sposób trwały zbliżają do sztuki, tworząc kadry miłośników plastyki i jej nabywców. Obecna wystawa wykazuje np. stosunkowo dużą liczbę nabytków od czego oko nasze niemal już odwykać zaczęło.

Prof. Adam Bunsch jest artystą niewątpliwie dużych aspiracyj. Jest nie tylko malarzem ale i poetą, co niezależnie od jego pracy pisarskiej, eksponaty w Pałacu dowodzą najtrafniej. Naogół malarze odnoszą się do tzw. literatury w plastyce nie tylko niechętnie ale z lekceważeniem. Nie bardzo mogę z tym się pogodzić. Wykluczających się tu sprzeczności nie ma a tylko postawienie zagadnienia powino być — mniemam — inne: problem literacki musi być wyrażony po malarsku a jest już rzeczą jakości i natężenia danego talentu czy temu zadaniu należycie podoła. Doświadczenie uczy, że tego rodzaju organiczny stop obu elementów jest może niełatwy ale możliwy. Wszak całe wspaniałe malarstwo religijne jest plastyczną literaturą, jakże przywiązują i świetną w czasach quatrocenta i quinquecenta! Hasła więc „antyliterackie" w plastyce są raczej kwestią mody, niż wynikiem rzeczywistej niezgodności obu żywiołów i niemożności ich skonsolidowania. Nieporozumienie pochodzi zaś — wydaje mi się — stąd, że zbyt często imają się tematów literackich plastycy, którzy jako malarze sami przez się mają mało do powiedzenia, za mało umieją, nie opanowali kunsztu malarskiego dość wszechstronnie i dlatego właśnie, aby braki swe zamaskować jako do uzupełnień uciekają się do literatury Ale jedno i drugie źle robią.

To też w zasadzie — w tym kierunku — nie miałbym przeciw malarstwu Bunscha żadnych zastrzeżeń, zwłaszcza, że jest to twórca rzetelny, przejęty powagą swego zadania i rysownik dobry. Obecnie wystawił on 18 przeważnie olbrzymich kartonów, które w sali Pałacu z trudem pomieszczono. Są to projekty do polichromii i witrażów przeznaczone dla Kościoła N. P. Marii w Katowicach. Z jednym wyjątkiem robione są temperą (rodzaj farby olejnej ale matowy). Pewnego rodzaju nowością jest tu wprowadzenie do sztuki kościelnej wątków szarego współczesnego życia; ludu śląskiego z zachowaniem jego etnicznych cech, żołnierzy, górników, ludzi „we fraku" itp. Tylko, że sharmonizowanie tych żywiołów z motywami mistycznymi nie bardzo się artyście udało (Nr. 6. 7). Raczej lepiej jest tam, gdzie autor tych dwóch elementów mistycznych i realnych, nie miesza (Nr. 10, 13) przez co unika trudnego zadania i dysharmonii dwóch obcych sobie światów i stylów. W każdym razie monumentalnych dążeń Bunscha — objawu w sztuce dziś bardzo rzadkiego — lekceważyć nie wolno. Tylko kolorystyka jego wzbudza powątpiewania. Może jednak, przy jego kwalifikacjach rysunkowych, bezkolorowe malarstwo leżałoby bliżej jego przyrodzonych warunków. Ale Bunsch to artysta młody, przed którym są duże możliwości, więc zobaczymy co przyszłość przyniesie.

(Dokończenie na str. 7-mej)

Trybuna sportowa

Program międzynarodowy polskich pływaków

Polski Związek Pływacki ustalił program międzynarodowy na sezon tegoroczny. Poza zdecydowanym już udziałem w mistrzostwach Europy w Londynie (9 — 19 sierpnia), na które pojedzie drużyna waterpolowa, Bocheński, Jędrysik i Heidrich oraz (prawdopodobnie) sztafeta 4x200 m., zorganizowany zostanie w dniach 23 i 24 lipca w Warszawie mecz Polska — Szwecja, obejmujący pełny program olimpijski wraz z waterpolo. Nadto na dn. 20 — 21 sierpnia projektowane jest urządzenie międzynarodowych zawodów pływackich przy udziale uczestników mistrzostw pływackich Europy, w w końcu zaś sierpnia odbędzie się trójmecz Polska — Estonia — Łotwa.

Mistrzostwa Polski w pływaniu, które będą jednocześnie eliminacją przed meczem Polska — Szwecja rozegrane zostaną w dniach 16 — 18 lipca w Poznaniu lub Truskawcu,

Ogólnopolski obóz pływacki dla juniorów organizuje Polski Związek Pływacki w dniach od 16 lipca do 5 sierpnia w Sierakowie. Udział w obozie weźmie około stu zawodników ze wszystkich okręgów,

W składzie reprezentacji pływackiej Śląska Polskiego na mecz ze Śląskiem Niemieckim przeprowadzono kilka zmian. Przede wszystkim drużynę Polską zasilił Lenert (AZS Warszawa). który), który zgłoszony jest do klubu B. B. T. S. (Bielsko). a w Warszawie odbywa obecnie studia.

Ostateczny skład zespołu polskiego przedstawia się następująco: 400 m. styl. dow. — Karliczek (EKS), Jędrysik (Głoszowiec), 200 m. styl. klas, — Heidrich I. (Dąb), Heidrich II. (Siemianowice), skoki — Maery (Gisz.), Bredlich (Dąb), 100 m. styl. dow. — Jankowski (EKS), Priebe (Dąb), 100 m, nawznak — Karliczek (EKS), Lenert (AZS). 3x100 m. zmiennym — Lenert — Heidrich — Priebe, 4x200 m. dowolnym — Szwarc — Jankowski — Jędrysik — Karliczek. Waterpolo — Bochenek, Halor, Jędrysik, Karliczek, Janowski.

—O—

John Langenus jubilatem

Niemcy w Mitropa - Cupie! Taką wiadomość podają pisma czeskie. W związku z wycofaniem się drużyn austriackich z tego gingatycznego turnieju piłkarskiego, czynione są rzekomo starania o udział w nim drużyn niemieckich. W tej sprawie sprawie wyjechało z Budapesztu do Wiednia i Berlina 3 delegatów komitetu pucharowego, celem nawiązania pertratakcji.

25 brazylijczyków, reprezentujących swą ojczyznę w tegorocznych piłkarskich mistrzostwach świata, przyjeżdża w drugiej połowie kwietnia do Europy. Jak wiadomo, w razie zwycięstwa Polski nad Jugosławią, Brazylijczycy będą naszym przeciwnikiem.

Wiosenna wystawa w pałacu

(Dokończenie ze str. 7-mej)

I p. Aleksander Jakimczuk jest artystą solidnym i uczciwym. I w robocie malrskiej i w uczuciowym stosunku do sztuki. Kunszt swój bierze bardzo poważnie, to widać z każdej jego pracy, bez wyjątku — a wystawił ich sto i dziewięć, co nie jest bagatelą! — a jeśli nie czuje w sobie kategorycznego nakazu twórczego — nie maluje. Takich artystów jest dzisiaj mało. Usiłuje oleje malować jak Chełmoński albo Brandt a akwarele jak mistrz Fałat. Niewątpliwie doskonałe wzory. Jakimczuk jest też akademikiem ale życzyłbym mu więcej technicznej samodzielności. Siedzi na Wołyniu, który dostarcza mu niewątpliwie ogromu wątków tematowych i klejnotów kolorystyki ale — zdaje mi się — że wyjazd do Paryża lub gdzieś w egzoty zrobiłyby sztuce jego bardzo dobrze. Na Wołyniu brak artyście bodźców twórczych płynących z poza natury. Wyjazd wzbogaciłby przede wszystkim jego fantazję (p. Jakimczuk jest narazie niewolniczym realistą), wzmocniłby drzemiące w nim zakusy do twórczej śmiałości i rozmach, których ślady nieśmiało tu i ówdzie wyzierają z rozmaitych jego obrazów, no i co jest pierwszej wagi, nauczyłby go nowych chwytów technicznych, rozszerzył jego widnokrąg plastyczny, pogłębił jego dech twórczy i w sumie zwiększył zasięg jego twórczych możliwości. A dodać trzeba, że p. Jakimczuk jest malarzem młodym, bo pono 40 lat nie liczącym i przytem samoukiem, który dopiero zasmakowawszy w sztuce, po latach zwolna poduczył się rzemiosła. W stosunku do rzeczy dawniej w Krakowie wystawionych jest też awans olbrzymi na korzyść artysty. A przytem maluje obecnie nie tylko olejno, ale doskonale włada akwarelą i pastelami. Do najlepszych obrazów zaliczam numera: Lato (20 — nowocześnie już traktowane i 62, 72, 85, 84, 89, 98). Świat jest więc przed artystą otwarty ale trzeba mieć ambicję i odwagę. No, i — pewnie — to „co najważniejsze". Tu już musi jednak pomóc społeczeństwo, bo z wielką byłoby dla naszej kultury szkodą taki talent zaprzepaścić jaki posiada Jakimczuk.

P. Aleksander Laszenko wystawia 28 obrazów ale na olejne malarstwo jego zgodzić mi się trudno. Zaaprobowałbym ew tylko Biały Poranek w okolicach Jaffy. Natomiast drzeworyty są pozycją godną uwagi i w tym kierunku powinien ten artysta usilnie pracować, bo leży on — zdaje mi się w zasięgu jego możliwości. Flamingi, Małżeństwo, Osiołek i Wioska Sudańska — owszem.

Miłym urozmaiceniem wystawy jest zamieszczony w świetlicy pokaz sztuki stosowanej krakowskiej grupy „Trzon". Pełne smaku i urody projekty introligatorskie Zygm. Kinatowskiego, teki i albumu w skórze, świetne rysunki Józefa Ratzko na okładki do książek i ekslibrysy świetne w koncepcji i kolorze oraz bardzo miłe projekty wnętrz arch. Edm. Nowaka. Wszystko rzeczy na poziomie europejskim.

Razem więc wziąwszy w bilansie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych z br. pozycja dodatnia, wystawa udana.

Wielki skandal sportowy w Niemczech

Któż nie słyszał o wielkim championie niemieckim Crammie? Baron Gotfried von Cramm potomek niezamożnej rodziny szlacheckiej, stał się sławny na całym świecie. Jest on jednym z najlepszych graczów tennisowych i jako taki odnosi zwycięstwa prawie wszędzie. Niema wielu graczów, którzyby mogli współzawodniczyć z championem Trzeciej Rzeszy. Na drabinie popularności wielkich sportowców Cramm zajmuje drugi szczebel zaraz po Maksie Schmelingu. Triumfom championa niemieckiego towarzyszyły entuzjastyczne komentarze prasy hitlerowskiej, która wywodziła, że reprezentant sportu niemieckiego wpaja szacunek sportsmenom całego świata, i że Cramm jest zwycięskim pionierem surowej woli państwa rasistycznego, rasy nordyckiej.

I oto ten słynny atleta, ten chrabry reprezentant swastyki został jak już donieśliśmy nagle aresztowany i umieszczony w obozie koncentracyjnym, przyczem berliński prokurator studiuje gorliwie gruby fascykuł „sprawy Cramma".

Trzecia Rzesza niema stanowczo szczęścia do swych championów tennisowych. Poprzednik barona Cramm Daniel Prenn, także wybitny gwiazdor międzynarodowy wieczny rywal Freda Perry'ego jest żydem. Opuścił on ojczyznę wraz z wieloma swymi innymi współplemieńcami w 1933 r. po dojściu nazistów do władzy, od tego czasu mieszka we Francji. I oto teraz i jego następca musi opuścić słoneczne pola Berlin—Grunewald i zamieszkać w mrocznych lochach Oranienburga.

Inkryminowane Crammowi przestępstwo jest znane: osławiona „niemoralność". Jest jednak rzeczą ciekawą, że w zasadzie przestępstwo mu przypisywane nie jest wcale zbyt surowo karane w Trzeciej Rzeszy. Zresztą ludzie, którzy dobrze znają Cramma nie zauważyli u niego żadnej poszlaki, któraby mogła potwierdzić jakieś skłonności perwersyjne. Jasnym więc jest, że idzie tylko o pretekst. Prawdziwe pobudki do represyj są zapewne całkiem inne. Cramm nigdy nie był przekonanym nazistą. Wiedzą o tym wszyscy od wielu lat, a Gestapo niemniej od innych. Ale za to ciąży na Crammie inna „zbrodnia". Jest on, ożeniony z Żydówką. Pomyślcie: Wielki champion nordyckiego kraju ma jako żonę stuprocentową semitkę. Jego żona jest córką Ludwika Hagena, wielkiego właściciela fabryk z zakresu ciężkiego przemysłu oraz kopalni w Zagłębiu Ruhury. Dzięki majątkowi teścia baron, który nigdy nie miał feniga w kieszeni, mógł się poświęcić tennisowi i wygrywać na turniejach. Dawniej bowiem będąc dopiero amatorem, zdobywał tylko puhary i dyplomy. Bez subsydiów Hagena Cramm musiałby pracować na urzędzie lub w sklepie.

„Fuehrer" sportu niemieckiego p. von Tschammer und Osten doskonale o tym wszystkim wiedział, ale udawał ślepego i głuchego, gdyż Niemcy potrzebowały Cramma, który podnosił ich prestige zagranicą. A ponieważ Cramm w dodatku potrzebował pieniędzy od swego niearyjskiego teścia, więc patrzano przez szparę na jego małżeństwo.

Niebawem jednak puryści rasowi poruszyli się. Zaprotestowali wobec władz sportowych, utrzymując, że podwójna gra podkopuje całą powagę teorii rasistowskiej. Zadenuncjowany Cramm musiał ustąpić duchowi czasu: zaproszony do sztabu przewódcy sportowego zgodził się na wszczęcie starań o rozwód, celem uratowania swej kariery sportowej. Sądził jednak, że idzie tu tylko o czczą formalność, więc nie przerwał stosunku z żoną i jej rodziną. Ale w sprawę tę znowu wdali się czyści rasiści. W otoczeniu Rudolfa Hessa i Juliusza Streichera zaprzysiężono mu zemstę. Poczęto szpiegować Cramma, czuwać nad jego mieszkaniem i korespondencją pocztową. Szukano tam powodu do oczernienia go przed sądem, ale było to płonnym trudem, gdyż Cramm nie zajmuje się całkiem polityką.

Ale kto szuka, ten znajduje. Przypomniano sobie, że przeszło dwa lata temu oskarżono i skazano innego słynnego sportowca Trossbacha za rzekomy „zły wpływ jaki wywierał na powierzonych mu młodych chłopców". (Trossbach był wtedy profesorem wychowania publicznego). Nie pozostało więc nic innego, jak naśladować tam tą sprawę, która także pozostała tajemnicą. Cramm został zadenuncjowany przez zwolenników Streichera, dla których „schańbienie »rasy" jest okropnym przestępstwem. Publiczność niemiecką czeka więc nowa sensacyjna sprawa, o ile wogóle dojdzie do procesu.

Listy do Redakcji.

Nowe kopytkowe

Od jednego z mieszkańców Krakowa otrzymlaiśmy list z zażaleniem na Gminę Zbiorową w Prądniku Czerwonym o pobieranie „kopytkowego" za przejście przez deskę rzuconą na rzece koło Osiedla Oficerskiego i mostu z ul. Mogilskiej.

Każdy który chce skorzystać z przejścia owej deski musi zapłacić 5 gr. wyskakującemu z obok stojącej budki funkcjonarjuszowi który nie wydaje żadnego kwitu za pobraną opłatę.

Czy Gmina w Prądniku Czerwonym nie wie o tym, że pobieranie kopytkowego jest ustawowo zabronione? pisze dalej nam czytelnik:

Czy koniecznie i w życiu codziennym chcą zaprowadzić średniowiecze lub jak się Niemcy urządzali przed wojna gdy budowali mosty na koszt przechodniów. Tak i most znajdował się między Stambułem a Konstantynopolem, a nie dawno jeszcze w Krakowie.

List kończy się apelem do gminy w Pradniku Czerwonym o zniesienie uciążlewego kopytkowego.

—oOo—

Ciekawostki.

Car Piotr Wielki, którego ambicją życiową było upodobnić Rosję do Zachodu, w istocie rzeczy pozostał zawsze Azjatą, jakim był. Nawet w drobnych sprawach cecha ta wybijała się na pierwsze miejsce. Chcąc swoim poddanym urządzić niespodziankę pierwszokwietniową, rozkazał w pobliżu ówczesnego Petersburga zwieźć w dużej tajemnicy ogromny stos drzewa i zapalić go w dniu 1 kwietnia. Rozkaz został wykonany. Olbrzymie płomienie ognia ściągnęły niezliczone masy przestraszonej ludności Petersburga, które były zatrzymywane przez kordony gwardii przybocznej Piotra Wielkiego. Wielu z mużyków nie mogło dojść zupełnie do tego, na czym polega dowcip. Nie mniej fakt ten wcale nie wpłynął na cara, który cieszył się, że „nabrał na kawał“ swoich wiernych poddanych.

—oOo—

W dniu 31 marca 1886 roku wszyscy nauczyciele jednego z gimnazjów wiedeńskich otrzymali urzędowe zawiadomienie przez umyślnych posłańców, skierowane do nich przez dyrektora gimnazjum, które brzmiało następująco: „W późnych wieczornych godzinach zakomunikowano mi urzędowo, że w dniu jutrzejszym zakład nasz będzie wizytowany przez ekscelencję pana ministra oświaty. Ze względu na wielki zaszczyt, jaki spotka nasz zakład, proszę grono nauczycielskie o zjawienie się w odpowiednich strojach“.

W dniu 1 kwietnia zjawili się wszyscy nauczyciele w uroczystych ubraniach, ku wielkiemu zdziwieniu dyrektora, który przyby do gimnazjum w zwykłej marynarce. Okazało się, że był to kawał pierwszokwietniowy. Nie chcąc jednak opóźniać lekcyj musieli nauczyciele udać się do klas we frakach. Początkowo śmieli się uczniowie, potem nauczyciele, a w końcu cały Wiedeń.

Bez rezultatu pozostały też dochodzenia za sprawcami tego kawału, którzy naturalnie rekrutowali się z szeregów uczniowskich.

—oOo—

Szkoci są znani ze swego skąpstwa. Raz jedyny los poszedł im całkowicie na rękę i to w dodatku jeszcze w związku z datą pierwszokwietniową, która tym razem nie okazała się „kawałem“, a dla charakteru Szkota prawdziwym dobrodziejstwem.

W dniu 1 kwietnia 1673 roku urodził się Szkot nazwiskiem Sharp, a ożenił się w roku 1693 ze Szkotką, która również była urodzona 1 kwietnia. Troje dzieci rodziło się także rok po roku w dniu 1 kwietnia. Lecz na tym nie koniec jeszcze. W dniu 1 kwietnia 1736 roku jedna z ich córek poślubiła niejakiego Montgomery, a w dniu 1 kwietnia 1737 r. Sharpowie zostali dziadkami. Sharpowie, którym los nie szczędził wydarzeń familijnych w dniu 1 kwietnia, zmarli oboje w roku 1784 roku, mając po 111 lat; jednak już nie w dniu 1 kwietnia. Wnuczek Montgomery zamknął serię pierwszokwietniową. Dostąpił on jednak wielkich zaszczytów. Biorąc udział w wojnie wyzwoleńczej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w uznaniu za swoje czyny bohaterskie, został w roku 1775 mianowany przez kongres generałem. Zdobył Montreal, a padł w tym roku w dniu 31 grudnia, gdy na czele swoich oddziałów zdobył Montreal.

—oOo—

Krajem, który posiada bodaj najwięcej samochodów w Europie, jest Francja. Dobrze rozwinięta sieć drogowa o łącznej długości 630.000 km., doskonale zorganizowany przemysł samochodowy, względna taniość pojazdów, no i czynnik w motoryzacji, sprzyjające rozwojowi automobilizmu w tym kraju. Najsilniejszy rozwój motoryzacji przypada w ostatnich latach. Gdy przed wojną w r. 1912 przypadał we Francji jeden samochód na 380 mieszkańców, dziś co 18-ty obywatel Francji może się poszczycić posiadaniem własnego wozu.

Utarło się mniemanie, że koncepcja nowoczesnych dróg samochodowych powstała w Niemczech. Niemcom, a ściślej biorąc pewnemu skromnemu brukarzowi niemieckiemu zawdzięczamy wprawdzie rozwiązanie niezwykle trudnego problem t. zw. „pętli bezpieczeństwa“ na skrzyżowaniach dwóch lub więcej dróg samochodowych, idea samych dróg jednak powstała i zrealizowana została we Włoszech. Twórcą jej był inżynier drogowy Puricelli, który w 1920 r. przedstawił władzom włoskim plan pierwszej autostrady, która łączy ćmiała Mediolan z Turynem. Koncepcję jego zrealizował no w r. 1921. Mussolini, który dokonał uroczystego otwarcia pierwszego odcinka pierwszej autostrady z Mediolanu do Varese. W rok później autostrada wykończona połączyła na linii 86 kilometrowej Mediolan, Bergamo, Turin, Bresję, Veronię, a w kierunku północnym Triest i Fiume. W r. 1929 wybudowano autostradę, łączącą starożytną Pompeję z Neapolem, jedną z najromantyczniejszych, przebiegającą u stóp niemal Wezuwiusza. Później Florencję połączono z Viarreggio autostradą 81 km oraz Rzym z dawnym miastem portowym, pamiętającym czasy świetności starożytnego Rzymu — Ostią. Dzięki autostradzie szerokiej 23 m., oświetlonej nocą wspaniałymi lampami, zapomniana osada rybacka stała się miejscem wycieczek nadmorskich i wilegiatury notablów rzymskich i powraca do dawnej świetności. Program rozbudowy dróg przewiduje budowę 5.000 km autostrad, które skrócą do kilku a najwyżej kilkunastu godzin drogę między najbardziej odległymi centrami życia przemysłowego.

—oOo—

Niemcy opracowały gigantyczny plan budowy dróg samochodowych. W tym kraju, gdzie wszystko musi być „kollosal“ i gdzie dynamizm twórczy osiągnął maksymalny potencjał, musiały się znaleźć środki na budowę autostrad, które z czasem pokryć mają długość 7.800 km. Realizacja tego planu pochłonie ponad 3 miliardy marek. Dotychczas z planu tego wykonano prawie połowę. Niedawno otwarto nowy odcinek wielkiej zachodniej arterii samochodowej, który ilość wykonanych dotychczas kilometrów autostrad zaokrąglił do 3.000 kilometrów.

TROCHĘ HUMORU

Kamienicznik

W mieszkaniu kamienicznika zjawia się lokator i skarży się:

— Od trzech dni pada deszcz a pan nie naprawia mi sufitu. Woda przecieka mi przez sufit. Jak długo to będzie trwało?

— Jak długo to będzie trwało? — wzrusza ramionami kamienicznik. — A skąd ja mogę wiedzieć, jak długo będzie deszcz padał? Czy ja jestem Pim, czy co, do cholery?

W kinie

— Czy pani nie była by łaskawa zdjąć kapelusza, bo nic nie widzę...

Pani udaje głuchą.

Sąsiad półgłosem: — Daj pan spokój, ona jest łysa...

Kapelusz został natychmiast zdjęty.

Nieporozumienie

— Dawno pani ukończyła pensję?

— Ooo, już tydzień temu. Mnie nigdy do pierwszego nie starcza!

Wszystko w porządku

Na granicy strażnik zażądał od podróżnego paszportu. Zakłopotany jegomość nie mogąc go znaleźć, podał mu omyłkowo rachunek z restauracji.

— Głowa wieprzowa, ozór wołowy, nóżki cielęce... — czyta strażnik z uwagą. — Rysopis zgadza się, może pan odejść.

Gdyby nie było słonia...

Nauczyciel zwraca się do ucznia:

— Czy słoń jest zwierzęciem pożytecznym, czy szkodliwym?

— Szkodliwym...

— Dlaczego?

— Bo gdyby nie było słonia, nie byłoby kości słoniowej, gdyby nie było kości słoniowej, nie byłoby kul bilardowych, gdyby nie było kul bilardowych, nie byłoby bilardu, a gdyby nie było bilardu, mój tata nie przegrywałby całego zarobku i ja miałbym całe buty...

Idioci są także ludźmi!

Rzecz dzieje się w Chicago. Przed sądem staje pewien typ, oskarżony o pobicie sąsiada. Obrońca oskarżonego stara się dowieść, że pobity sąsiad jest małowartościową jednostką i powiada:

— Jak wysoki sąd miał możność przekonania się, poszkodowany jest kompletnym idiotą!

— Ale to jeszcze nie dowód, że można go bezkarnie bić... — wtrąca się przewodniczący — niech pan nie zapomina, panie obrońco, że idioci są takimi ludźmi, jak ja i pan!...

Wskutek kapeluszy

— Słyszał pan, mężczyźni podobno wcześniej siwieją niż kobiety...

— Możliwe... To wskutek kapeluszy...

— Rozumiem... Wskutek kapeluszy żon...

Chór

przy związku Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski zaprasza Panów, także niekombatantów, pragnących śpiewać w chórze, o zapisywanie się na Członków Chóru.
Próby odbywają się co wtorki i czwartki w lokalu Związku, Rynek Gł. 12, II. p. od godz. 19[30] do 21.
Wpisy przyjmuje się w Związku, w dniach i godzinach prób.
Wpisy przyjmuje się także codziennie Sekretarjat Związku od godz. 16—21.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka“ w Krakowie, Pl. Zgody 4